

Marceli Olma

Samotność w wielkim mieście.

Językowy obraz kobiety porzuconej (na podstawie listów małżeńskich Zofii do Józefa Ignacego Kraszewskiego)

Przywołanym w tytule miastem jest Warszawa przeżywająca w 2 poł. XIX wieku dynamiczny rozwój przemysłowy i demograficzny, w wyniku którego liczba mieszkańców uległa potrojeniu¹. Pociągnęło to za sobą zasadnicze zmiany w wielu sferach życia, m.in. w budownictwie, transporcie, handlu, ochronie zdrowia, a nawet rekreacji. W wielonarodowej i wielowyznaniowej społeczności rysowały się bardzo wyraźne dysproporcje w zakresie warunków bytowych i swobód obywatelskich, co znajdzie odzwierciedlenie w analizowanym dalej materiale językowym.

Zwiążlę notatkę o Zofii Woroniczównie, później Kraszewskiej, znaleźć można w książce zatytułowanej *Żony sławnych mężów. W ślad za jej autorką Eugenią Kochanowską* warto przytoczyć niepozostawiające żadnych złudzeń słowa wprowadzenia:

Kiedy o kobiecie nie można powiedzieć, że jest ładna, mówi się zazwyczaj, że ma piękną duszę i jest bardzo dobra; więc odwrotnie – jeżeli w biografjach powtarza się wielokrotnie, że panna była dobra, gospodarna i skromna, należy wnioskować, że przy tych wszystkich zaletach natura poskąpiła jej urody (Kochanowska 1989: 44).

Do powyższego cytatu godzi się dodać, że związek pomiędzy Zofią i Józefem zawarty został w roku 1838. Po kilkunastu latach nieudolnego gospodarowania na Wołyniu małżonkowie z czworgiem dzieci przeprowadzili się do Żytomierza. Objęcie przez pisarza redakcji „Gazety Polskiej” w 1859 r. skłoniło go do zamieszkania w Warszawie, gdzie wkrótce z prowincji przybyła Zofia z najmłodszą córką². Na początku 1863 roku Kraszewski został zmuszony do opuszczenia kraju i osiadł na stałe w Dreźnie, skąd wspierał finansowo swoich bliskich. Zofia zaś pomimo

¹ Badania przeprowadzone przez historyków dowodzą, że na ogólny przyrost ludności ówczesnej Warszawyłożył się przede wszystkim przyrost migracyjny, do miasta przybywali głównie ze wsi ludzie w wieku produkcyjnym, przeważnie bez rodzin. Wśród nich największą grupę stanowiły młode kobiety poszukujące zatrudnienia jako służące (Nietyksza 1971).

² Zanim to nastąpiło, najstarsza córka Kraszewskich – Konstancja – wyszła za mąż i podążyła za zesłanym na Syberię mężem, a synowie – Jan i Franciszek – rozpoczęli studia za granicą.

wielokrotnie deklarowanej chęci wyjazdu za granicę i dołączenia do Józefa, nie użyła nigdy jego zgody. W czasie trwającej 24 lata rozłąki Kraszewski odwiedzający Lwów, Kraków, Poznań czy Zakopane (a więc miasta leżące poza granicami ówczesnego Królestwa Polskiego) nie znalazł sposobności, a raczej chęci, by osobiście spotkać się z żoną. Nie ustawała ona jednak w podtrzymywaniu korespondencyjnych kontaktów z mężem przebywającym na obczyźnie, pisząc do niego w tym czasie ponad 720 listów. Stanowią one podstawę przeprowadzonej dalej rekonstrukcji językowego obrazu kobiety żyjącej w separacji z małżonkiem, na dodatek w obcym środowisku kulturowym w okresie postycygniowych represji i rewolucyjnych zmian społecznych dokonujących się w ówczesnej Europie i na ziemiach polskich.

W związku z pokazną objętością wspomnianego zbioru listów niniejsza analiza obejmie tylko nieliczne wypowiedzi, w których użyte zostały przez piszącą odzwierciedlające jej sytuację życiową i kondycję psychiczną formy wyrazowe i związki frazeologiczne. W ustaleniu ich znaczeń pomocny okaże się przede wszystkim kontekst zdaniowy oraz w przypadku derywatów – klasyfikacja morfologiczna ukazująca funkcje formantów słowotwórczych. Stosowne opracowania leksykograficzne będą przywoływane jedynie w sytuacjach wykraczających poza nawyki i wiedzę przeciętnego użytkownika współczesnej polszczyzny. Przyjęta metoda badawcza nawiązuje do propozycji badania językowego obrazu świata definiowanego przez J. Anusiewicza jako:

określony sposób ujmowania przez język rzeczywistości (zarówno pozajęzykowej, jak i językowej), istniejący w semantycznych, gramatycznych, syntaktycznych i pragmatycznych kategoriach danego języka naturalnego – innymi słowy – jest to określony sposób odwzorowania świata dany w pojęciowym rozczłonkowaniu zawartym w języku ujmującym ten świat (Anusiewicz 1995: 113).

Poddane oglądowi partie listów winny więc pokazać sposoby i środki językowe, za pomocą których podmiot postrzegający³, tj. ich autorka, dokonuje kategoryzacji oraz interpretacji składników domowej i miejskiej przestrzeni⁴.

Zofia Kraszewska z chwilą przeprowadzenia się do Warszawy nie porzuciła zwyczaju podwójnego datowania wysyłanych do Drezna listów, określając ich chronologię jednocześnie według kalendarza juliańskiego i gregoriańskiego, przy czym kolejność członów nie była tu stabilna, niekiedy pisząca popełniała ewidentne pomyłki lub pomijała datę miesięczną, opuszczając regularnie datę roczną⁵. Czwierć

³ Por. Bartmiński 2007; Tokarski 1993: 335–356; Grzegorzczkowska 1999: 39–46; Maćkiewicz 1999: 47–55.

⁴ W tym miejscu godzi się poinformować, że wszystkie cytaty przytoczone z listów Z. Kraszewskiej zachowują ortografię i interpunkcję oryginału i jako takie są świadectwem sprawności językowej piszącej. Wprowadzone do cytatów wyróżnienia (pogrubiona czcionka) i uzupełnienia (ujęcia w nawias kwadratowy) pochodzą od autora omówienia. Numeracja cytatów jest zgodna z oznaczeniem nadanym rękopisom listów Kraszewskiej w Bibliotece Jagiellońskiej. (Więcej informacji na temat zbioru listów Kraszewskiej do męża oraz ich numeracji znaleźć można w: Olma 2008: 259–272).

⁵ Jest to główna (obok miejscami praktycznie nieczytelnego charakteru pisma Z. Kraszewskiej) przyczyna trudności edytorskich, którym musi sprostać potencjalny wydawca spuścizny epistolarnej po rodzinie Kraszewskich.

wieku po wyjeździe z rodzinnego Wołynia wciąż żyła rytmem minionego okresu, gloryfikując odległą przeszłość i krainę lat młodości, w stosunku do której nie potrafiła zachować emocjonalnego dystansu, żywiąc wciąż *żar niespopielonych i niewygasłych uczuć*. Świadczą o tym użyte w poniższych wypowiedziach waloryzujące przymiotniki (i imiesłowy): *święta przeszłość, święte mogiły; święty, rodzinny kąt; biedna, sieroca ziemia; uroczy zagon; drogi, piękny, (u)kochany, niezapomniany choć ubogi i biedny Wołyń*, modyfikacyjne formacje odrzeczownikowe (np. *raik horodecki*) oraz związki frazeologiczne, których ośrodkiem jest *ściskające się /pękające z żalu serce* – ‘siedlisko wewnętrznych, duchowych przeżyć człowieka, siedlisko uczuć, wrażeń, nastrojów, głębia duszy’:

Dziś Alleluja – ta nasza dawna Żytomierska, Horodecka – pomimo woli przeszłość uobecnia się – (VII 435)

13 Sty. [1885] – a raczej mój rodzony nowy rok – a w Nim, wspomnienia przeszłości – Tu spędzone dni te od pierwszego roku do obecnej chwili – jedno pasmo, na wspomnienie których Serce się ściska z bólu! Trudno nie uobecnić Sobie Świętej powiem przeszłości – z tym balsamem w duszy ręce Twe całuję drogi Panie mój (VII 670)

Dziś mój Wołyński nowy rok – z nim ręce Twe całuję – a myślą i duchem unoszę się tam, z kądem wszystko miałam – Święte moje Mogiły, niech hołd mojej przyjmą – Ziemia rodzinna którą zapomnieć czyż podobna – (13 stycznia 1884) (VII 637)

Serce ze żalu pęka wspomniawszy na los tego drogiego – Świętego kąta naszego – biedny Wołyń – a taki piękny a taki drogi – a taki ukochany – Sprzeczne uczucia – kocha się go chyba więcej jeśli to możebne jest (VII 383)

Drogi, Kochany Mój Wołyń – [...] ubogi to prawda – ale piękny – ach nigdy, nigdy niezapomniany – Żebym umiała te uczucia wylać – oddać – więcej niż piękny był by ten poemat – Żar cały dla Niego – i dla lat tam przeżytych niespopielone umrą wraz ze mną – a tam jeszcze tlić będą – jako czyste i prawdziwe! (VII 534)

Wrócić do sprofanowanych Kisiel o bardzo – bardzo – by mi się nie chciało – ale zatrzeć pamięć kąta rodzinnego zapomnieć dawną miłość – a dziś jednostki – przestać ich kochać – o naprawdę nie mogę bo i kocham też ich – tak biedną sierocą Ziemię uczuciem nie wygasłym nigdy (VII 190)

Prawutyn drogi Horodec z tym zapachem uobecnił się tak kocham, tak kocham kraj mój – ten uroczy zagon – i nic go spopielić nie może! (VII 512)

Zaiste smutna zamiana z dawnego Świętego Horodca – na pludry⁶ (VII 161)

O doznaniach towarzyszących żonie pisarza pozostawionej w nowym otoczeniu informują liczne, rozbudowane partie listowne. W jednej z nich, oprócz użytych środków leksykalnych odzwierciedlających stan psychiczny autorki, zauważyć można derywat *obczyzna* równoznaczny ze współczesnym *obcość*. Odsyła on do nienotowanego przez słowniki znaczenia abstrakcyjnego – nazw osobowych nosicieli cech⁷:

⁶ Według SWil, SWar: *pludry* – ‘szerokie, workowate spodnie, szarawary, hajdawery’; tu chyba przesunięcie znaczenia w kierunku czegoś bezwartościowego, np. łachmanów.

⁷ Słowniki języka polskiego (SWil, SWar oraz SDor) definiują znaczenie rzeczownika *obczyzna*, odnosząc je do obcych krajów, ziem, wpływów, postaw, języka, ubioru itp. Kleszczowa (1998: 116; 1996: 184) twierdzi, że formacje z sufiksem *-izna* tworzyły w staropolszczyźnie

Zreszto w domu żadnej zmiany, ale Życie moje wiesz jakie dawniej było – dziś bardziej odosobnione – osamotnione [...] zdaje się że nikt nawet wiedzieć nie może o moim istnieniu [...] **przy mojej takiej obczyźnie tutaj**, przy nieśmiałości – przy – przy – i przy – a nawet i przy braku sił [...] Ja tu taka każdemu i wszystkim obca! Bogu nawet samemu! Jak sobie radę dam równie ani wiem – tu wszyscy tacy wygodni – Śmieli – ja milcząca – płosząca się wszystkim – choć by Wróblem (VI 115)

Pogłębiającą się depresję, odosobnienie, poczucie zagrożenia i jednostajność życia wyrażają również wypowiedzi, w których Kraszewska operuje sugestywnymi zwrotami porównawczymi, sięga do metafory, korzysta z gotowych formuł lub tworzy własne, niepozostawiające wątpliwości interpretacyjnych połączenia wyrazowe:

Jestem zupełnie w skorupie ślimaka – czy żółwia – jak oni wzyerają z onych – tak i ja dla zobaczenia Świata w okno spojrzę razy parę na dzień – aby żyjące lalki zobaczyć (VI 462)

Muj Boże i tak listy senne – bezbarwne zawsze – jakimiż teraz się staną – bo coż o nas pisać mogę kiedy o **jedną jotę nigdy żadnej zmiany niema – rozkład godzin wiadomy zajęcia jedne – cichość jedna** – kiedy Tunia [córka] – Waluś [pies] i ja – Kompanija cała (VI 306)

Donieść tu z tąd niemam co – **jak w klepsydrze jedno i to samo** – tak w zajęciach i we wszystkim – a dnie takie szare – mgliste – nie orzeźwiają wcale (VII 710)

W domu żadnych zmian, **ciągniem dni** Swoje **ślimakowe** – ale jakoś się żyje, jeżeli na co to życie potrzebne – to i za to Bogu podziękować (VI 106)

Moje wiadomości już się wyczerpały – drudzy wchodzą – jeżdżą – wyjeżdżają – ubarwić list Swój mogą – a **ja w Kamień zamieniona mchem obrosła czém zajmę** (VI 621)

Ptaszki wy moje Najdroższe – porozlatywaliście się – że ani Was myślą dogonić – Każdy w inną stronę – **Sterczę ja tylko, jak Kamień wygniatam Sobie dół** (VII 388)

O mój Boże – nawet plotek żadnych – faktów żadnych – kiedy nad Siebie i dzieci [osieroczone wnukil] nikogo nie widzę – oni orzą Swoją szkołą – **ja popycham moją taczkę** (VII 397)

Siedzę jakbym nie była (VII 453)

Siedzę jak mysz pod miotłą, niemiejąc, a wyczekując wieści o Tobie (VII 613)

Zwraca uwagę fakt, że ośrodkiem tychże wypowiedzi są często czasowniki statyczne (głównie *siedzieć, sterczeć, wygniatąć*) lub imiesłowy bierne (np. *zamieniona, obrosła*), wreszcie czasowniki oznaczające czynność wykonywaną z mozołem (*ciągnąć, popychać*). Zdają się one dowodzić, że osoba pisząca, co prawda bez szczególnego entuzjazmu, ale aprobuje rolę, jaką wyznaczył jej mąż, oraz wypełnia posłusznie obowiązki, które spoczęły na niej, osobie samodzielnie prowadzącej domowe gospodarstwo i wychowującej osieroczone wnuki. Nadmiar, monotonię i powtarzalność codziennych zajęć, przy jednoczesnym umniejszeniu swoich zasług, oddaje

głównie odprzymiotnikowe (bądź odliczebnikowe) nazwy nosicieli cech. Tylko 2 formacje oznaczają nosicieli osobowych: *pierwszyczna* i *obczyzna*. Ostatni z przywołanych derywatów oznaczał 'człowieka (rzadziej ludzi) występującego jako świadek sądowy w sprawach dotyczących wychodźstwa kmieci'.

Kraszewska przy użyciu formacji odczasownikowych z sufiksami *-anie*, *-enie*, *-cie* oraz *-anina*. Tę samą funkcję zdaje się pełnić w charakteryzowanym idiolektie rzeczownik *deptak*, który należało by chyba potraktować jako neosemantyzm piszącej oznaczający całokształt domowych prac wymagających jej fizycznej aktywności⁸:

Oto wszystkie są moje wiadomości – zreszto jeden **deptak** w domu jak zwykle – **szycie** – **łatanie** – **ścieranie** – **uczenie** – **pisanie** itd. i tak w Kółko (VII 237)

Opóźniłam się parę dni z pisaniem **dla** jakiejś **krentaniny** domowej (VI 189)

Chcą ją [wnuczkę – sierotę] Franiowie wziąć [...] a mnie nie chcą dodawać, bo dość na prawdę mamy **tryptaniny**, **łataniny** przy malcach [osieroconych wnukach] (VII 680)

Kraszewska dawała wielokrotnie wyraz swojemu przeświadczeniu, że sama reprezentuje skrajnie anachroniczny sposób myślenia i postępowania, co uniemożliwia jej partycypowanie w społecznym życiu ówczesnego miasta, stanowi również niewidzialną barierę w kontaktach z rówieśnikami (np. braćmi męża), a nawet własnymi dziećmi. Do takich wniosków upoważniają sformułowania, w których 50- i 60-letnia kobieta, czując się nikomu nieprzydatna, określa siebie osobą *starą*, *zacofaną* lub *przedpotopową*. Słowa te brzmią niezwykle gorzko w zestawieniu z antynomicznymi określeniami (*młodzi*, *postępowi*) odnoszącymi się do przedsiębiorczych synów czy pozostałych krewnych.

Wprawdzie oni [synowie] młodzi – ja **Stara** – oni postępowi – ja **zacofana** [...] Mało kiedy ich widuję – a nigdy na dłużej – a co powodem – nic po mnie nikomu (VI 622 /VII 173)

[...] już to dla niego [syna Jana] chyba specjalnie Kolój i telegramy wynalezione zostały – dla mnie **przedpotopowej** głowa nie do zrozumienia (VI 679)

Bracia Twoi ani byli tu, ani znaku życia nie dali – bo czyż by Sobie umyślnie dla nas ten tród zadawali! – za wielka była by łaska! – dla mnie nie nowość to – już do tego lekceważenia ich biedy mojej przywykłam – inaczej nie byli by ludźmi postępowemi! – przykro ale cóż robić – jak to powiadają Syt głodnemu nie wierzy (VII 25)

Mijające lata i pogarszający się stan zdrowia Zofii Kraszewskiej skłaniają ją coraz częściej do krytycznej oceny własnego wyglądu zewnętrznego i samopoczucia. W tym celu posługuje się ona w odniesieniu do siebie samej deprecjonującymi, wręcz reifikującymi określeniami, niekiedy wraz z przydawką (typu: *proch*, *potwór*, *bałwan*, *niedomięcione śmiecie*, *grat stary*, *robak nędzny*) oraz derywatami: odprzymiotnikowymi (*niedołęga*, *biedota*, *nędzota*, *lichota*, *szpetota obrzydliwa*), odrzeczownikowymi (*grzesznica niegodna*, *kapcaństwo*⁹ pot. 'niedołęga, niedorajda, niezdarą') lub odczasownikowymi (*wyrzutek*, *odrzućtek*, *niedobitek*, *kopciuch* 'brudas, niechluj'), wreszcie formacjami komponowanymi: *zawalidroga*, *gradobicie*. Ostatni z przywołanych rzeczowników ma znaczenie przenośne i należy z pewnością do indywidualizmów w języku autorki listów (żaden ze słowników nie przewiduje użycia

⁸ Zauważyć jednak należy, że oprócz podstawowego znaczenia rzeczownika *deptak* ('ulica, miejsce spacerowe, najbardziej uczęszczane, przemierzane przez spacerujących') SDor wskazuje również na 'krąg wydeptany przez konie chodzące w kieracie', a SWar podaje nawet frazeologizm z zakresu języka myśliwskiego *polować na deptaka* = chodząc pieszo.

⁹ *Kapcan* z hebr. *kabcān* 'żebrak'.

tęgo rzeczownika w podobnym kontekście). Wszystkie wymienione tutaj formy mają charakter oceniający, ujemne wartościowanie tkwi jednak zdecydowanie częściej w semantyce wyrazów fundujących niż w znaczeniu neutralnych formantów słowotwórczych (-ota, -stwo, -ica, -ek), np.:

Doktorowi trudno takie **gradobicie** jak ja połatać (VII 36)

[...] ale cóż kiedy ze mnie **niedołęga** i a z każdym rokiem gorszą się staję (VII 714)

Franiowie [syn z żoną] dla banku i pasportów przyjeżdżali – tydzień bawili – u mnie wszakże nie Stali – z powodu odległości od miasta [...] i dla **kapcaństwa** mego (VII 774)

[...] zbytnia pieczołowitość poczciwego Piotra [lekarza], bo chcieć **grat stary** wyrestaurować to toż samo co Pana Boga kusić – Wszak nigdy zbytkiem zdrowia nie grzeszyłam (VII 271)

Niestety że **Kopciuch** ze mnie (VII 382)

[...] bo wielka **nędzota** ze mnie – Dusza pochopna – lecz cóż kiedy ciało mdłe (VI 261)

Zapewne wiesz że Kajetan [brat Józefa] gościł tu kilka pono tygodni, ale oczywiście Pan na Romanowie do takiego **śmiecia** jak ja nie zajrzał (VII 498)

Kłopoty zdrowotne, niekorzystne warunki pogodowe i atmosfera terroru w Warszawie po 1863 roku coraz bardziej utrudniały autorce listów opuszczanie mieszkania przy ul. Mokotowskiej. Skłonna do dewocji i ciekawa miejskich nowin Kraszewska opisywała ten stan przy użyciu odzwierciedlających ograniczenie swobody wyrazistych metafor oraz formacji słowotwórczych wspomnianego wcześniej typu, tj. derywatów odczasownikowych z sufiksem *-anina*, który oprócz powtarzalności nazywanych działan sugeruje ich bezcelowość, chaotyczność i nieprzewidywalność:

Trzy miesiące **siedzę jak w klatce** – a kiedy wylizę – Bogu wiadomo (VII 629)

A tu do mnie gorzej jak do fortecy dobrać się – Szczególnie teraz przy hermetycznie bramie zamkniętej (VI 151)

Małe [wnuki] się uczą – dla zimna nie wychodzą – i tak w kołko – i **jak zamórowana siedzę** – najczęściej za szafami (VII 173)

Dzieci i ja – ja i dzieci – to wszystko co widzę teraz – a za dniami więcęj na Siłach podupałam – to nie materja do pisania – Jak się Swoi rozlecieli – para znajomych także zmarło – **jak tabaka w rogu nic nie wiem** (VII 404)

Z reszto **nad Swój Młyn domowy /deptak/ nic więcęj niewiem** – ciągle w kółko jedno i to samo (VII 284)

[...] już teraz to **istny Chiński Mur nas odgradza** od naszej Krainy (VI 82)

Od dwóch dni Straszna **Klapanina** tutaj – Śnieg – deszcz – Wiatr – w całym znaczeniu Zaduszki (VI 34)

Tu jakaś **Kiszenina** fatalna, Mgły duszące – Ciemno – błotno – mimo całego porządku, z jakim są teraz ulice pilnowane – Już to pod względem czystoty – jest istotnie wzorową [...] a cóż mówi o śmieciu jakim – nie lada Kontrybucja by była (VI 281)

Tu ogólna **stękanina** (III 387)

Zresztą w mieście zdaje się nic nie zmieniło luboć po 13 [maja 1863 roku] – **Pukaniny** czasem aż tu do uszów dochodzą [...] i na Wołyniu już na prawdę ten wiatr powiał – podniosła się cała Ukraina i Wołyń jednego dnia (VI 64)

Od czasu téj transfiguracji ubiorowój [wprowadzenia zakazu noszenia ciemnej odzieży – wyrazu żałoby po klęsce powstania] raz tylko byłam w Kościele, **łapaniny** spodziewane, które na prawdę miejsca nie miały – wstrzymywały (VI 148)

Co się poza domem dzieje niewiem [...] A te codzienne **capaniny** nie liczą się już nawet – Stały się chlebem powszednim (VI 148)

Miasto i jego mieszkańcy żyjący w trudnych warunkach postyczeniowych obstrzeń podlegali nieustannej ocenie dokonywanej z pozycji przywiązanej do tradycji i nieudzielającej się towarzysko autorki listów. Czerpała ona z obfitości z oferowanego przez system morfologiczny polszczyzny zasobu możliwości¹⁰, posługując się formantami deminutywnymi i hipokorystycznymi w odniesieniu do wąskiego kręgu osób życzliwych sobie (w tym niektórych członków najbliższej rodziny) lub zasługujących na poważanie, współczucie, wdzięczność itp. Zwraca więc uwagę pokazna liczba derywatów modyfikacyjnych z sufiksem *-ęta, -ina, -isko*, opatrzonych najczęściej dodatkowo waloryzującym epitetem, np.: *chłopczęta sieroty, najdroższe drobnięta* (tj. wnuki), *biedne kobiecieęta, dobry starowina, wykształcona babina, rozkoszna dziewczynina, pocziwy chłopczysko, biedne ciotczysko, ojczysko stare, pocziwi, serdeczni ludziska*. Derywaty innego typu trafiają się zdecydowanie rzadziej, np.: *arcyprzyładny tatulo, rubaszny doradczyńsio, święty Kapucyś*.

Grono osób, w stosunku do którego Kraszewska nie żywi uczuć pozytywnych, jest zdecydowanie bardziej zróżnicowane, podobnie jak inwentarz środków, którymi posługuje się pisząca. Sufiksy formalnie pieszczotliwe nadają derywatom często zabarwienie ironiczne (np. mowa w listach o *nosatej ciotuni*, którą wszyscy *womitują*, i o szwagrze Kajetanie, który wciąż powtarza, że jest *goły jak święty turecki*, stąd określenie *biedoraszek*¹¹), formanty neutralne w zestawieniu z nacechowanymi negatywnie wyrazami motywującymi wyrażają oczywistą niechęć autorki listów do osób tak przez nią nazywanych (np. *doiciel, gryziciel, szkaradnik, gagacik*). Nie kryje ona swojej złości wobec nieprzychylnych mężowi wydawców, bankierów i przedsiębiorców narodowości żydowskiej (zwanych *Cybulami* lub *cybulizowanymi Żydami* albo rzeczownikiem kolektywnym *plugastwo*¹²) oraz wobec żołnierzy i urzędników carskich (określanych dosadnie *Moskalami* i *kacapami*¹³ lub metaforycznie *belzebubami* i *popielatymi*).

Zofia Kraszewska nie pozostaje również bezstronna wobec tych wszystkich, którzy zachowują się według niej w sposób beztroski, hałaśliwy i radosny mimo krwawych represji dotyczących ludność Warszawy. Przekonują o tym przytoczone niżej wypowiedzi:

¹⁰ O mechanizmach ekspresji w zakresie słowotwórstwa traktuje m.in. ważna praca S. Grabiasa (1981) i artykuł K. Waszakowej (1991: 182–187).

¹¹ Jest to oczywiście ewidentny kresowizm.

¹² Należy on do nazw nosicieli cech.

¹³ SDor informuje: *Kacap* przestarz. (z niechęcią) 'chłop wielkoruski', czasem też o Rosjaninie. M. Peisert wiąże etymologię tego określenia z wyrażeniem przyimkowym *kak cap* odsyłającego do wyglądu zewnętrznego Rosjan noszących charakterystyczne bródki (Peisert 1992: 209–223).

Ach ten karnawał obrzydliwy – hulają w najlepsze – jakby kraj na różach był – a jakie stroje – dżumę chyba trzęsidłami¹⁴ zagłuszyć chcą (VII 420)

Na ulicy Świąteczny zakręt – jedno pędzi drugiego, już się para przed oknami przewróciło – a to wszystko dla szynki – dla prosiaka, które n.b. przez post dobrze jedli – tradycyjnie zwyczaję trzymają się jeszcze – lecz gorliwość iéj – ta znikła (VII 198)

Nie mało ja też tu Żółci wyleję patrząc przez okna na te twarze uśmiechnięte, Strojne – jak by nigdy nic powozy – Konne jazdy – Amazonki – Muzyki – Sztuki łamane – jakiś głupi balon – wszędzie tłumno – huczno – gdy połowa Swoich jęczy – bez dziś – bez jutra – deportacje nie robią już żadnego wrażenia – jak chleb powszedni – przyjaźń coraz wyraźniejsza z obozem przeciwnym (VI 379)

Znosić jarzmo rozumiem – ale płaszać gdy wszystko najświętsze w ucisku, w prześladowaniu – gdy co krok to przypomnienie jakieś Krwawe – niepojmuję – trzeba być bez duszy – lub zmysłów pozbawionym – A może My już i Warjaci wszyscy (VI 424)

Nie daremnie moje wstręty były takie do tego pokolenia Lewi, dziś tak rozwielniożnionego w Kraju – wszędzie tylko oni – a takie to żyjące plemię – a takie – rozmnażające się – gorzej plugastwa – gdyby choć mniej wzdęte było (VI 271)

Ot Bogu dzięki że się już ten Karnawał skończył może ciszej na ulicy będzie – Do opętania szaląc mieli – Magazyny Mod ustawały od pracy – Łysokryjki fryzur nastarczyć nie mogli (VII 4)

W ostatnim z przytoczonych cytatów zwraca uwagę niespotykany w żadnym ze słowników neologizm *łysokryjki*. Ustalone na podstawie kontekstu znaczenie wyrazu nie budzi najmniejszych wątpliwości, podobnie jak jego pejoratywne (lekceważąco-ironiczne) nacechowanie.

Daje się więc zauważyć wyraźna dysproporcja ilościowa pomiędzy derywatami wartościującymi pozytywnie i negatywnie mieszkańców stolicy. Skrajnie krytyczny stosunek Kraszewskiej do większości obywateli ówczesnej Warszawy skazywał ją – osobę chorowitą, podstarzałą, prawdopodobnie zgryźliwą i nieufną – na poczucie niezrozumienia i alienacji. W rekonstrukcji językowego obrazu kobiety porzuconej przez męża nie można oczywiście pominąć relacji małżeńskich utrwalonych w strukturze gatunkowej analizowanych listów.

Oczekująca rychłego zejścia się z Józefem Zofia Kraszewska nie ustawała w kierowaniu do niego próśb o wyrażenie zgody na swój przyjazd do Drezna. Prośby te miały jednak niemal zawsze charakter pośredni, który, jak wiadomo, daje adresatowi szereg możliwości interpretacyjnych, a nadawcy pozwala łatwiej przyjąć ewentualną odmowę. Tak też trzeba chyba rozumieć pytania kierowane do męża, a dotyczące wspólnej przyszłości, np.:

Pomnij jeszcze o mnie – Weź mnie na Kucharkę – na praczkę, a zaręczam Cię, upewniam że wymagać nie będę – zarobię sama na Siebie osobno – Weź no tylko, weź do Siebie, zmiłuj się – Są czasem chwile że Się czuję mężniejszą – W których powiadam Sobie byle by Tobie spokój był – byle choć szczupły kęs chleba – a Samój byle przy Kościele umrzeć (VI 455)

¹⁴ Według SDor *trzęsidło* daw. 'pęk piór, włosia jako ozdoba nakrycia głowy, uprząży końskiej, uczesania kobiecego, kita, pióropusz'.

Niech że więc duSzka moja siedzi spokojnie, będzie zdrowiutka – a jeśli broń Boże przeciągnie się ta bieda, pozwoli choć na chwilkę do siebie przyjechać – starać się będę jak najmniej Ci zawadzać, pęzelki pomyję, zgotuję obiad, może lepszy jak ta objecana Kucharka, wrócę kiedy rozkażesz (VI 21)

[...] a w danéj chwili jeżeli byś zażądał a możebność była ku temu i piechotą trafiłabym do Ciebie (VI 568)

Powiedz mi powiedz drogi mój – czy ja Stara Zofja zobaczą Cię kiedy jeszcze? – Czy tak na tym wyczekiwaniu zamknąć Oczy przyjdzie? Dalej nie zagłębiam się – bo na cóż powtarzam tylekroć na dzień bądź Wola Twoja Panie! (VI 371)

Ach ja już wszystko bym spokojnie, cicho przyjmowała – znosiła – żebym mogła mieć tylko tą pewność, rękojmię że dożyję – że do czekam chwili zobaczenia Ciebie, upadnięcia Ci do nóg – Że dzieci zobaczą – daj mi tą pewność, tą otuchę Aniele mój, a cicha jak Baranek będę (VI 148)

Pytam Ciebie Aniele mój o radę – moim pragnieniem byłoby dosiedzieć już jakkolwiek bądź do chwili szczęśliwej wezwania przez Ciebie na stałe [...] Wiem że zawezwanie Twoje na Stałe – nie rychło być może (VI 466)

Nierównorzędność ról pełnionych przez małżonków w prezentowanym związku pogłębiały z pewnością uznanie i autorytet publiczny, jakim cieszył się pisarz w kraju i na emigracji. Zwroty adresatywne używane przez Kraszewską dowodzą nie tylko jej szacunku wobec męża, ale pokazują zwiększający się w miarę upływu lat dystans dzielący Zofię i Józefa. Mianowany początkowo familiarnie *Józkiem*, *Józiczkiem* czy *Aniołkiem* pisarz coraz częściej tytułowany był przy użyciu określeń hiperbolizujących, takich jak: *Jedyna Nadziejo*, *Najdroższy Dobrodzieju*, *Najdroższy Męczenniku*, *Najpierwszy Mistrzu*, *Nasze Słońce*, *Filarze Nasz Najdroższy*, *Aniele nad Aniołami*, *Ty ołtarzu mój na téj Ziemi*, *Boże mój na ziemi*. Jak widać, wiele z przywołanych tu metafor wartościujących wyrastało z tradycji chrześcijańskiej. Po otrzymaniu przez Kraszewskiego międzynarodowego odznaczenia Zofia zapytywała:

[...] jakże teraz śmieć mogę pisać do Pana Komandora? I pewnie bym nie pisała – bo dziś Ty a ja – to dwie ostateczności! (23 X 1879)

Autorka analizowanego zbioru konsekwentnie sytuowała się w pozycji podrzędnej w stosunku do odległego męża. Swoistej metaforyce intytulacyjno-submisyjnej odzwierciedlającej tzw. aksjologię pionu¹⁵, służyły kontrastujące z wymienionymi zwrotami adresatywnymi partie końcowe listów, w których Kraszewska poprzedzała swój podpis pełnymi ekspresji określeniami przymiotnikowymi i imiesłowowymi w superlatywie (np. *najwierniejsza*, *najszcześniejsza*, *najwdzięczniejsza*, *najobrzydliwsza*, *najprzywiązawsza*, *najpodańsza*). Tę samą funkcję zdawały się pełnić wchodzące w skład formuł pożegnalnych językowe ekwiwalenty gestów grzecznościowych informujących o *padaniu do nóg*, *całowaniu rąk* czy *obejmowaniu kolan* małżonka. Pomimo swej szablonowości formuły wspomnianego typu niezmiennie wyrażały wielki szacunek i przyjęcie postawy podległej.

Niezależnie od konwencji gatunkowej listu, dominującego wówczas modelu rodziny, wreszcie rangi społecznej zajmowanej przez autora *Starej baśni*, środki

¹⁵ Jest to termin wprowadzony przez T. Budrewicza analizującego formuły początkowe i końcowe listów kierowanych do J.I. Kraszewskiego (Budrewicz 2000: 193–209).

stylowe wykorzystane w prezentowanej korespondencji budzić muszą co najmniej zdumienie u współczesnego czytelnika. Szczególną uwagę zwraca chociażby fakt, że Kraszewska odwołuje się wielokrotnie do językowego stereotypu psa, istoty wiernej, posłusznej i źle znoszącej rozłąkę ze swoim panem¹⁶. Wokół tego motywu koncentrują się używane przez piszącą formy wyrazowe – czasowniki: *wyć, polizać, posilić się, tęsknić*; przymiotnik *wierny* w comparativie, derywat odrzeczownikowy *psica*. Widać tutaj również nowo utworzone wyrażenie (*funkcja Cerberowa*) nawiązujące do postaci mitycznego psa, którego imię jest synonimem groźnego, czujnego, nieustępliwego stróża, dozorczy.

Jak by to dobrze Tobie było **żebyś we mnie nie miał tego wyjącego psa – który by wszystko oddał by choć polizać rękę – by choć Kruszyną posilić się** – Czyż nie prawda Aniele mój? – Znam, wiem doskonale jak i co jest – a mimo to, **wyjąć, tęsknię – płaczę** (VI 246)

Czuję to – lecz to pewna że **wierniejszego psa byś już nie miał nad starą Swą wdzięczną Zofię** (VI 97)

Żeby choć czasem ta **stara psica Zofia** przyszła Ci na myśl (VI 3)

Mając niemal już wszystkie Książki przy sobie [wysłane przez Zofię z Warszawy do Drezna], dawne Śmieciisko już Ci się uobecni – nawet nim będzie i moja **funkcja Cerberowa** ustała – i na nią koniec przyszedł (VII 94)

Warto w tym miejscu nadmienić także, iż pisząca przez 24 lata rozłąki okazywała nieustannie troskę o warunki lokalowe, wyposażenie mieszkania, garderobę, wreszcie zdrowie męża. O rzeczywistym zainteresowaniu potrzebami małżonka świadczą chyba używane przez Kraszewską formy zdrobniałe i pieszczotliwe, za pomocą których nazywa ona słane do Drezna sprzęty codziennego użytku (np. *samowarek, herbacinę, kołdrzynę, urynalik*). Pytając o *spuchły boczki czy brzuszynę, nieznośnego katarzynę świdrującego w nosie, różowitkie dłonie, serdeczne ślipki i najdroższe włosięta*, jawi się ona jako osoba skłonna do empatii i gotowa do niesienia pomocy. Dowodzą tego zresztą liczne sformułowania, w których posługuje się utartymi związkami frazeologicznymi lub poddaje takowe sytuacyjnej modyfikacji¹⁷, np.:

Żebyś wiedział jak mnie boli ten brak Twój usługi – brak wszystkiego – ach jak to ciężko boli – któremu żebym zaradzić mogła – to są **męczarnie Tantala** – Cierpieć cierpieniem Kogoś Swego – droższego nad wszystko – nad wszystkich – to okropne – odbierające odwagę – coś takiego co się nie da wypowiedzieć (VI 320) [*męki Tantala* – ‘dręczące, niezaspokojone pragnienie czegoś’, SF]

Tobie też biedaku – Muj Najdroższy – bo biedaku, biedaku – oparty na wygranej na loterii – O Mój Najdroższy, żebym mogła w czym Ci osłodzić – ująć ciężaru – **dała bym Żyły Sobie poroztwierać** – dusza się rwie – myśl się łamie – a bezsilność trzyma (VI 610) [*podciąć/ poderznąć/ przeciąć/ rozpruć/ wypruć sobie żyły* ‘męczyć się dla kogoś’, SF]

¹⁶ Por. Mosiołek 1992: 301–304.

¹⁷ Nie wydaje się tutaj konieczne, podejmowanie rozważań na temat rozmaitych przekształceń, jakim Kraszewska poddawała użyte związki frazeologiczne (o typach, przyczynach i funkcji tego typu modyfikacji piszą w swoich publikacjach A. Pajdzińska i W. Chlebda, A.M. Lewicki i inni). Frazeologia wykorzystywana w polszczyźnie familijnej XIX wieku będzie przedmiotem odrębnego studium.

Jestem tak przybitą Twoim Aniele mój cierpieniem, tem Kaszlem i to coś okropnego – Ty tam bez żadnej ulgi od nikogo – sam sobie zostawiony – ani poradzić – ani usłużyć – nie dziw się więc **że nie na różach dnie mi schodzą** (VII 62) [*leżeć/ spać/ spoczywać na różach/ stąpać po różach* 'mieć łatwe, szczęśliwe życie' SF]

Brak psychicznego wsparcia ze strony męża i jego fizyczną nieobecność rzutu-
jące na sposób postrzegania otaczającej rzeczywistości oddawała Kraszewska przy
użyciu przytoczonych już wcześniej związków frazeologicznych oraz licznych de-
rywatów (głównie odprzymiotnikowych nazw cech) z sufiksem *-ość, -ota, -ica*, np.:
*samotność, niepewność, bezjutrzność, martwość, gołość, cichość, cichota, pustota, głu-
chota, zimnota, tęsknota, tęsknica*¹⁸ itp. Ładunek emocjonalny dwóch ostatnich bli-
skich sobie znaczeniowo formacji wzmacniają dodatkowo ekspresywne przydawki:
krwawa, nieopisana, straszliwa. Podobnie można interpretować przysłówki w przy-
toczonych dalej wypowiedziach:

Więcej nic – **głucho, cicho – smutno – straszno** (VII 440)

Obco mi i **cudzo** (VII 577)

Czarno i smutno bardzo w duszy (VII 443)

Tęskno na duszy, **łzawo** w Sercu (VII 255)

Myśl niema gdzie się oprzeć tak **pusto** – taka przepaść straszliwa (VI 84)

Pomimo upływu lat i gasnących nadziei na wspólne życie wiedząca doskonale
o licznych romansach wiarołomnego męża Kraszewska nie ustawała w okazywaniu
mu małżeńskiego przywiązania i w zapewnieniach o swojej miłości. Wbrew nauko-
wym opiniom, z którymi wyraźnie polemizuje autorka listów, przywołane *serce* po-
zostaje najistotniejszym ośrodkiem uczuć¹⁹:

[...] czasem wyobrażam sobie żem zapomnianą została – gdy liSt jaki dziwniejszy odbio-
rę – przyznają Ci się – czaSem potrzebuję tego Słowa – Zofjo – czy droga moja – pełnięj
mi wówczas, raźniej, ciągnę to co mi z góry wyznaczono – O bo Serce, to Serce, choć
przez Medycynę uważane za prosty Worek Krwią napełniony tylko – Mieści w Sobie jed-
nak coś innego – coś bardzo drażliwego – potrzebującego Karmu ducha, Karmu Słowa
ciepłego (VI 329)

Dla siebie chciałabym żebyś się już postarzał trochę /jeżeli kiedy mamy się na tym Świe-
cie jeszcze zobaczyć/ bo na serjo nieśmiałabym inaczej się Tobie pokazać/ jam zesta-
rzana – gorzej zbrzydzone jeszcze! Może byś i nie poznał – tej Zofii której całe ciało
zestarzało – o tyle Serce zawsze jedno i jednakie, Żywo bijące! (VII 59)

Muj Boże jak to Sobie dawne marzenia się przypomnia, jak się Sobie starość nasza poetycz-
nie przedstawiała – aż się ramionami ściskam – że się było tak zuchwałą budować coś
w Myśli [...] Kocham Męża, – Kocham Dzieci – dalej nie pytam – ale jakkolwiek Wola Boża
wszystko skruszyła – odjęła malownicze obrazy starła – przywiązania nie odjęła (VII 134)

¹⁸ *Tęsknica* ('smutek, przygnębienie, strapienie, przeciwność losu, niepowodzenie, cięż-
kie położenie, przesyt, uczucie znudzenia, wstrętu') należy do nazw czynności i stanów utwo-
rzonych od czasownika (*Słownikotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczow-
nikowych* 1996: 57).

¹⁹ Por. artykuł A. Pajdzińskiej (1999: 83–101).

Dopiero po śmierci pisarza (w 1887 roku) Zofia w geście rozpacz, postępującego obłądki i buntu wobec wieloletniego rozpadu własnego małżeństwa zniszczyła liczący blisko tysiąc jednostek zbior listów otrzymanych od męża. Ten zaś mimo swojej niewierności pieczołowicie gromadził listy słaane przez żonę, są one dziś chyba najcenniejszym źródłem informacji o życiu rodzinnym autora *Starej baśni*. Stanowią jednocześnie podstawę rekonstrukcji językowego obrazu kobiety żyjącej w separacji z mężem w środowisku ludzi i realiów sobie obcych, ale nie obojętnych. Jest więc to środowisko waloryzowane poprzez nieustanną konfrontację ze szczęśliwym i spokojnym okresem gospodarowania na Wołyniu. Kategoryzacji otaczającej rzeczywistości dokonuje pisząca za pomocą słownictwa wartościującego negatywnie. Nieczęste przypadki wartościowania pozytywnego odnoszą się do niewielkiej grupy ludzi, religii i kościoła, bowiem troska o rodzinę, praktyki religijne oraz drobne prace na rzecz warszawskiej parafii św. Aleksandra motywują autorkę listów do aktywności fizycznej, chroniąc ją przed uczuciem zwątpienia i bezcelowości życia. Powstałe zatem w wyniku procesów derywacyjnych (głównie afiksacji, znacznie rzadziej – kompozycji) nazwy osób, cech, czynności i stanów noszą piętno silnego nacechowania emocjonalnego. Wykorzystane przez Kraszewską stałe zwroty frazeologiczne, w tym wyraziste porównania oraz do-raznie tworzone połączenia wyrazowe, odsyłające do dziedzictwa europejskiej kultury, pozwalają na plastyczne oddanie monotonnej atmosfery domowej i miejskiego zgiełku. Widoczne tu i ówdzie indywidualizmy (neologizmy słowotwórcze, neosemantyzmy) przynależały do języka familijnego korespondujących stron, umożliwiały im zatem sprawną komunikację. Na szczegółowe rozważania dotyczące idiolektu Zofii Kraszewskiej czy jej sprawności epistolarnej brak tutaj miejsca, aczkolwiek użyte przez nią środki dają wyobrażenie znacznej biegłości, a jednocześnie taktu w podejmowaniu lub pomijaniu drażliwych kwestii.

Z przeprowadzonych obserwacji i przytoczonych cytatów wynika, iż prezentowane listy odwzorowują rzeczywistość widzianą oczyma ich autorki i ujmowaną przez pryzmat jej wewnętrznych przeżyć, rozterek, tęsknot i zawodów. Stanowią więc mogą swoiste studium pogłębiającej się depresji i alienacji osoby bezradnej wobec zachodzących szybko zmian gospodarczych i obyczajowych w ówczesnej Warszawie. Polszczyzna analizowanych tekstów rejestruje dramatyczne losy niesamodzielnej finansowo i skazanej na łaskę ze strony sławnego męża kobiety porzuconej, odzwierciedlając społeczne mechanizmy funkcjonowania rodziny polskiej u schyłku XIX wieku²⁰.

Bibliografia

- Anusiewicz J., 1995, *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław.
- Budrewicz T., 2000, *Intytulacje i submisje w listach pisanych do Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska i Dąbrowicz E., Białystok, s. 193–209.

²⁰ Na ten temat istnieje dziś bardzo obszerna literatura przedmiotu, by wymienić tylko prace C. Kukli poświęcone rodzinie polskiej w minionych wiekach, serię wydawniczą ukazującą zmiany społecznego statusu kobiet w ostatnich dwóch stuleciach (mowa o serii objętej redakcją naukową A. Żarnowskiej i A. Szwarca) czy zbiór prac zatytułowany *Spółeczeństwo w dobie przemian. Wiek XIX i XX* 2003.

- Bartmiński J., 2007, *O pojęciu językowego obrazu świata*, [w:] *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin, s. 11–21.
- Grabias S., 1981, *O ekspresywności języka. Ekspresja a słowotwórstwo*, Lublin.
- Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia – Morfologia – Fonologia*, 1984, red. S. Urbańczyk; *Morfologia*, red. R. Grzegorzcyk, R. Laskowski i H. Wróbel, Warszawa.
- Grzegorzcykowa R., 1999, *Pojęcia językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin.
- Grzegorzcykowa R., Szymanek B., 1993, *Kategorie słowotwórcze w perspektywie kognitywnej*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, red. J. Bartmiński, t. 2: *Współczesny język polski*, Wrocław, s. 459–474.
- Językowy obraz świata*, 1999, red. J. Bartmiński, Lublin.
- Kleszczowa K., 1998, *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*, Katowice.
- Kochanowska E., 1989, *Żony sławnych mężów*, Gdańsk.
- Kukło C., 1998, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Studium demograficzno-społeczne*, Białystok.
- Maćkiewicz J., 1999, *Kategoryzacja a językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin.
- Mosiółek K., 1992, *Stereotypy psa w języku polskim*, „Poradnik Językowy”, s. 301–304.
- Nietyksza M., 1971, *Ludność Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa.
- Pajdzińska A., 1999, *Jak mówimy o uczuciach? Poprzez analizę frazeologizmów do językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin.
- Peisert M., 1992, *Nazwy narodowości i ras we współczesnej polszczyźnie potocznej*, „Język a kultura”, t. 5: *Potoczność w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz i F. Nieckula, Wrocław, 209–223.
- Olma M., 2008, *Listy Zofii Kraszewskiej (żony) do Józefa Ignacego Kraszewskiego. Perspektywy badawcze*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Folia 51. Studia Linguistica III”, red. T. Szymański, E. Stachurski, S. Koziara, Kraków.
- Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*, 1996, red. K. Kleszczowa, Katowice.
- Społeczeństwo w dobie przemian: wiek XIX i XX*, 2003, red. M. Nietyksza et al., Warszawa.
- Tokarski R., 1993, *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, red. J. Bartmiński, t. 2: *Współczesny język polski*, Wrocław, s. 335–362.
- Waszakowa K., 1991, *O wartościowaniu w słowotwórstwie*, „Poradnik Językowy”, s. 182–187.

Loneliness and the city: a linguistic picture of an abandoned woman in Zofia Kraszewska's marital letters

Abstract

The article is based on the assumptions of cultural linguistics and concerns the genre-specificity of a letter. The author, through the analysis of grammatical categories, semantic and pragmatic forms of expression and sentence constructions used by Kraszewska, attempts to reconstruct the linguistic picture of a lonely woman living in the reality of 19th century Warsaw.